

# Tygodnik Polski

23, rue Taitbout  
PARIS (IX)

CENA  
PRIX 0,60 F.

## LA SEMAINE POLONAISE

5 WRZEŚNIA 1965  
SEPTEMBRE

Nr 36 (412)



PRZED DONIOSŁĄ WIZYTĄ PREMIERA RZĄDU POLSKIEGO WE FRANCJI — str. 3

FRANCUSKO - POLSKIE MANIFESTACJE BYŁYCH JEŃCÓW HITLERYZMU — str. 11

Może i te dziewczęta z Opola w regionalnych strojach ludowych wyjadą do Grasse w ramach umowy o jumelage miast, podobnie jak młodzież z Rybnika, która odwiedziła bliźniacze Saint-Vallier (czytaj w reportażu na str. 6-7)

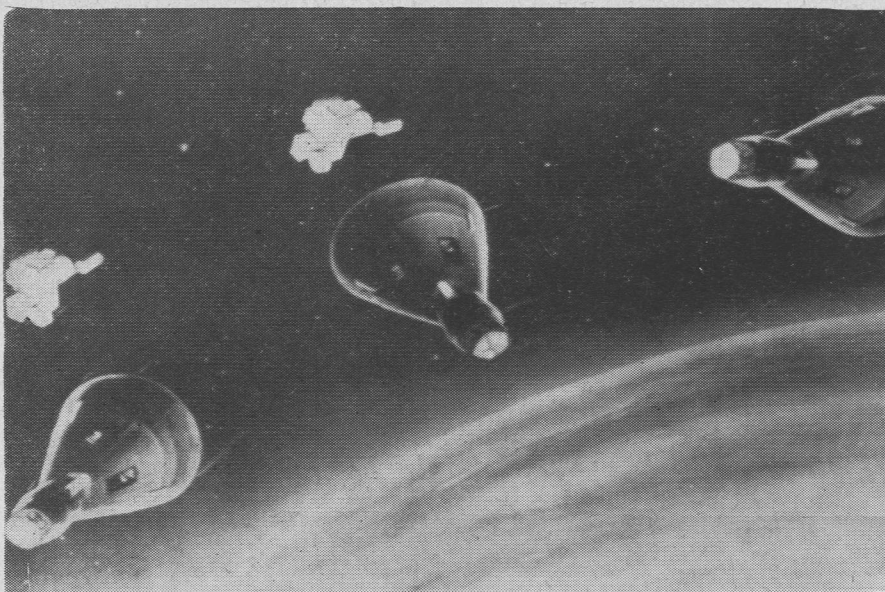
FP 2373



Równo 1000 lat trwają kontakty polsko-czeskie. Zapoczątkowały je zaślubiny Mieszka I z czeską księżniczką Dąbrówką. Rocznicę tę uczczono na uroczystości w Hradcu k/Opawy

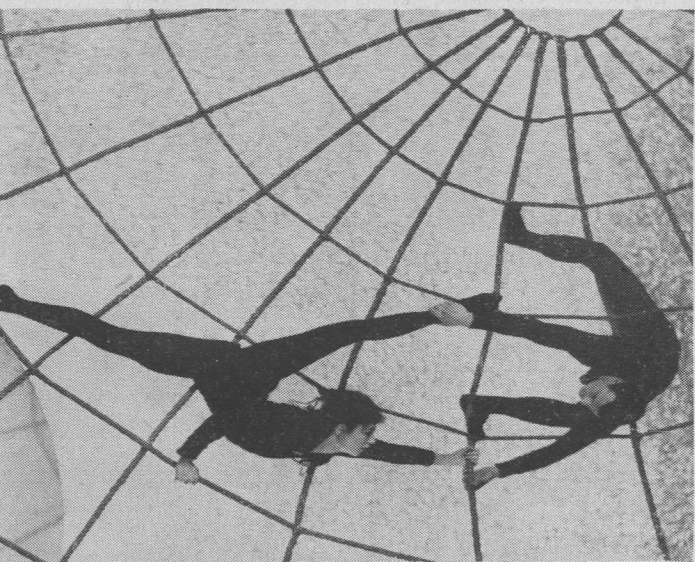


Natarczywą reklamę ESSO prowadzoną pod hasłem „Włóż tygrysa do swego baku”, czyli zaopatrz się w wysokooktanową benzynę ESSO, dowcipnie sparodiował pewien duński fotoreporter. Wykorzystał on grę słów „tank” (inaczej czołg albo bak) i fakt, że znana piosenkarkę Earthę Kitt nazywa się również „tygrysem”. Przez skojarzenie tych dwóch pojęć powstało zdjęcie pt. „Włóż tygrysa do swego tanku (baku)” o zupełnie innej treści, niż pragnie tego znany koncern benzynowy ESSO



Amerykański stan Kalifornia był widownią gwałtownych rozruchów murzyńskich. Padli liczni zabici i ranni. Spłonęły dziesiątki budynków. Ten wybuch nienawiści i rozpaczy spowodowany był niedotrzymaniem przez rząd i władze stanowe obietnic wprowadzenia równouprawnienia swych obywateli

8-dniowy lot wokoło Ziemi (121 okrążeń) w statku kosmicznym „Gemini-5” wzbudził dużą sensację. Rysunek wykonany przed lotem prezentuje pierwszy z manewrów badawczych tego lotu. Po wejściu na orbitę „Gemini-5” (po prawej) odrzucił własnego satelitę znajdującego się na spodzie statku (w środku), by z kolei oddalić się od niego na odległość 83 km (po lewej). Podczas czwartego okrążenia „Gemini-5” zbliżył się do swego satelity na odległość 7 metrów



W paryskiej „Olympii” podczas występów music-hallu z Rumunii zaprezentowano m.in. osobliwy „taniec pajaków”. Dwoje tancerzy i akrobatów występowało na rozpiętej pod kopułą sali wielkiej siatce. Numer ten cieszył się zasłużonym powodzeniem

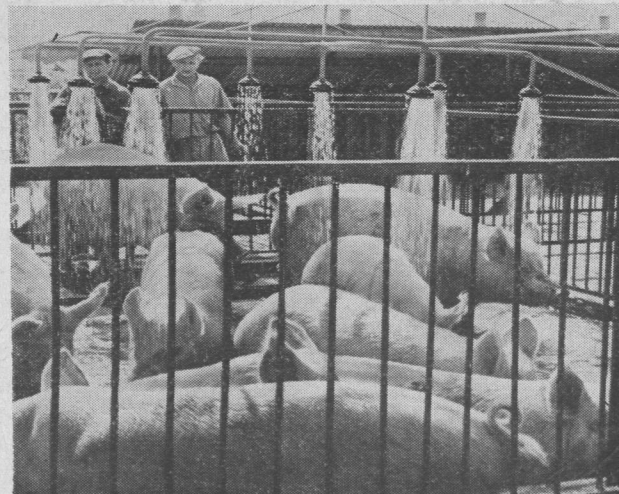
Współczesna syrena nie posługuje się już ślicznym głosem, ale... nietonącym radiem tranzystorowym. Zaopatrzona jest także w busole oraz termometr do mierzenia temperatury wody. Wszystkie te przedmioty stanowią oczywiście wyposażenie luksusowego materaca wodnego demonstrowanego w Paryżu przez miłą aktorkę Catherine Frank



Podczas II Międzynarodowych Zawodów Bowlingu w Birmingham doszło do spotkania najlepszych zawodniczek z 15 krajów Europy. Na zdjęciu od lewej widzimy: Nicole Hurion (Francja), Maore Rautakosky (Finlandia), Linę Linder (Szwecja), Muz Rudge (Wielka Brytania), Emmę Schellerkens (Belgia), Emilię Motilba (Hiszpania) i Karen Markussen (Dania) w walce o mistrzostwo



W ośrodku hodowlanym w Mansfield (Niemiecka Republika Demokratyczna) tuczniaki są codziennie kąpane pod prysznicami. Hodowcy twierdzą, że czysta świnia jest zdrowsza i szybciej rośnie. Kąpiele przypadły świniom bardzo do gustu. A więc jeszcze jedno powiedzonko „brudny jak świnia” wychodzi z użycia. Co za czasy



Zdjęcia:  
CAF i KEYSTONE

**Z**APOWIEDŹ PRZYJAZDU PREMIERA JÓZEFA CYRANKIEWICZA do Paryża wzbudziła w międzynarodowych kołach politycznych duże zainteresowanie. Wyrazem tego są liczne głosy prasy, wnikliwsze i snujące więcej domysłów, aniżeli dało się to zaobserwować w ostatnich czasach przy innych tego typu wizytach i spotkaniach. Bo też charakter tego przyjazdu i zapowiedzianych rozmów polsko-francuskich, jest niewątpliwie donioślejszy, wywodzi się zaś nie z koniunkturalnej czy chwilowej sytuacji, lecz bazuje na ugruntowanej i wypróbowanej przyjaźni oraz na wzajemnym zrozumieniu spraw najbardziej istotnych dla potrzeb, bezpieczeństwa i spokojnego życia obu narodów. To zaś wzajemne zrozumienie jest nie tylko sprawą czynników kierujących polityką obu państw, obejmuje ono bowiem w szerokim zasięgu jego społeczeństwa, ułatwiając mężom stanu i politykom działanie zgodnie z wolą ich narodów. Taki na przykład fakt przyjęty przez oba kraje, że *tym, czym dla Francji jest Ren, tym dla Polski — Odra i Nysa Łużycka*, wyrósł nie z teoretycznego założenia ale z głębokiego i powszechnego przekonania wszystkich Francuzów i Polaków, z ich dziejowych doświadczeń i pełnego zrozumienia niebezpieczeństwa, jakie by przyniosła światu nawet najmniejsza próba podważenia tej słusznej zasady uznania trwałości obecnych granic.

Przyjaźń polsko-francuska opiera się na licznych potwierdzonych przez dzieje dowodach serdecznej współpracy we wszystkich chyba dziedzinach. Ułatwia to polityczne rozmowy, wiążąc z nimi nowe nadzieje obu narodów oraz ich prawdziwych przyjaciół. Nie należy się też dziwić, że przybycia premiera rządu polskiego do Paryża i jego rozmów z francuskimi mężami stanu oczekuje się z tak szczególną uwagą.

Dla francuskiej Polonii, dla kilkuset tysięcy rzeszy Polaków stale mieszkających we Francji oraz dla Francuzów polskiego pochodzenia przyjazd premiera Cyrankiewicza jest specjalnie doniosły. Przecież to właśnie Polonia francuska jest na co dzień kontynuatorką długich i umocnionych tradycji polsko-francuskich, serdecznego współżycia i przyjaźni. Każdy przejaw sympatii płynący znad Sekwany i Renu ku Wiśle i Odrze, każdy nowy krok we wzajemnym zbliżeniu obu krajów i ich rządów przyjmowany jest przez nią zawsze z wyrazem radości i dumy.



Premier rządu polskiego Józef Cyrankiewicz podczas uroczystości otwarcia VII Szybowcowych Mistrzostw Świata rozegranych w Lesznie w roku 1958 wita się serdecznie na lotnisku z ekipą francuskich pilotów szybowcowych

# FRANCJA i POLSKA

Choć kraje nasze nie sąsiadują z sobą i w ciągu wieków różne dzieliły losy, bliskie i serdeczne więzy zawsze łączyły Francję i Polskę. Z Francją łączą się nazwiska wielkich Polaków, którzy wnieśli wkład do światowej skarbnicy kultury i nauki — Fryderyka Chopina i Marii Skłodowskiej-Curie, żyjących i tworzących długie lata we Francji. Wiele jest na ziemi francuskiej i polskiej grobów starych i tych nowszych, jakże często dziś odwiedzanych, świadczących o wspólnej walce Francuzów i Po-

laków przeciw wspólnemu wrogowi — pruskim i hitlerowskim Niemcom...

Szczególnie bliskie wszystkim Polakom jest stanowisko Francji w sprawie granicy na Odrze i Nysie i odtąd, można powiedzieć, datuje się nowy okres w dziejach stosunków francusko-polskich. O tym nowym, pełnym zaufania i zrozumienia okresie niech mówią cytaty przemówień, zaczerpnięte z archiwum fakty, kronika kontaktów ostatnich lat i współpraca między naszymi krajami.

## STATUS QUO GRANICY NA ODRZE I NYSIE

Warunkiem zjednoczenia Niemiec jest uznanie przez naród niemiecki „obecnych granic na zachodzie i na wschodzie, na północy i na południu” — oświadczył prezydent Francji de Gaulle na konferencji prasowej w dniu 25 marca 1959 roku.

To stanowisko w kwestii granic niemieckich potwierdził prezydent Francji dnia 10 listopada 1959 r. w deklaracji o francuskiej polityce międzynarodowej.

Również ówczesny premier Debré w exposé, wygłoszonym w Zgromadzeniu Narodowym 13 października 1959 r. stwierdził, że rząd francuski uważa, iż utrzymanie status

quo jest nieodzownym warunkiem porozumienia Wschód-Zachód. „Przez status quo rozumiemy także poszanowanie granic, wszystkich granic, łącznie z tą, którą zwykle się nazywa Odra-Nysa”.

Debata ta została zakończona głosowaniem, w którym za polityką zagraniczną rządu wypowiedziało się 441 deputowanych na ogólną liczbę 552 członków Zgromadzenia Narodowego (przy 60 nieobecnych, 28 wstrzymujących się i tylko 23 — przeciw).

Dalszy ciąg na str. 4

Premier Cyrankiewicz w czasie zwiedzania urządzeń kopalni „1 Maja” w Sosnowcu. Po prawej: w Oświęcimiu na międzynarodowej manifestacji z okazji XX rocznicy wyzwolenia obozu, w którym był więziony podczas okupacji niemieckiej









Przed wjazdem do Saint-Vallier przy drodze prowadzącej do miasta ustawiono tablicę z napisem informującym o zawarciu z polskim Rybnikiem (miasto na Śląsku) umowy o braterstwie



W gmachu merostwa odbyła się uroczystość powitania, wymiana listów mera Saint-Vallier i przewodniczącego Rady Narodowej Rybnika, przemówienia, toasty. Na zdjęciu po lewej: przemawia serdeczny przyjaciel Polaków mer Jean-Marie Chalot. Po oficjalnym powitaniu posypał się grad serdecznych pocałunków. Tak wita się w Saint-Vallier miłych przybyszów z Polski



# CENNA INICJATYWA WYMIANY DZIECI w RAMACH JUMELAGE'U

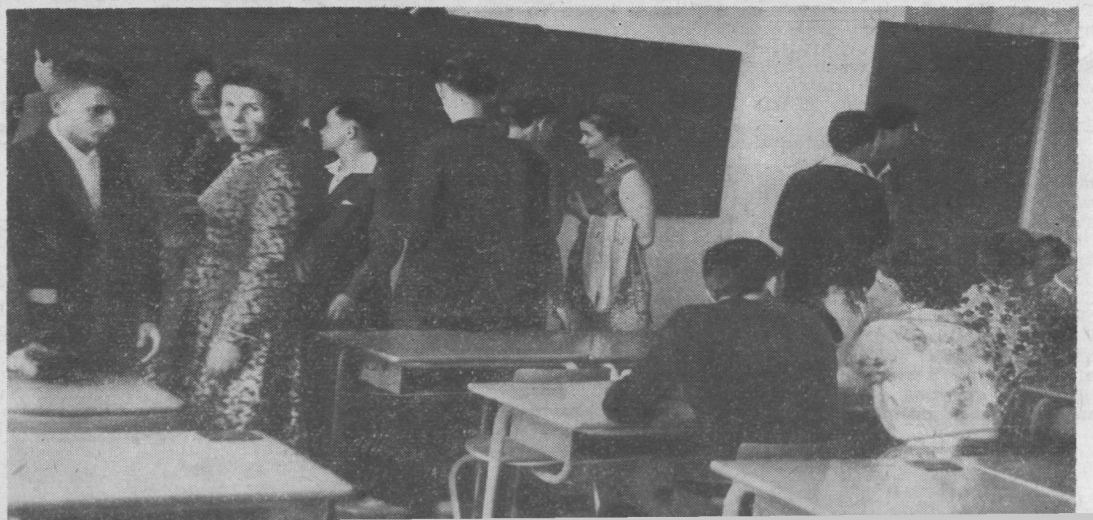
Trzydziestka dzieci polskich z Rybnika spędziła wakacje w Saint-Vallier. Trzydziestka dzieci z Saint-Vallier wyjechała na wakacje do Rybnika. Wraz z dziećmi przeżywali emocje wielkiej podróży ich rodzice i wszyscy mieszkańcy Rybnika oraz Saint-Vallier. Współpraca tych dwóch miejscowości rozwija się tak pomyślnie, że może być przykładem dla innych miast związanych aktem jumelage'u. Zawarte w 1961 r. bliźniactwo daje konkretne korzyści.



Grupa młodzieży z górniczego Rybnika wzbudziła sympatię całej kolonii. Są to pierwsze dzieci z Polski, które przybyły do Francji na wakacje na zasadzie wymiany między bliźniaczymi miastami. Młodzież z Polski zamieszkała w szkole w podmiejskim osiedlu les Goujons (na zdjęciu poniżej)



W ramach wzajemnego porozumienia ustalono szczegółowe programy wymiany dzieci, aby służyły dalszemu zacieśnianiu bratnich kontaktów między obu miastami. Grupa polskiej młodzieży już w pierwszym dniu pobytu zwiedziła nową szkołę, półkolonię dla dzieci i stadion





**G**DY DO SAINT-VALLIER przybywa z Polski wielki autokar Państwowej Komunikacji Samochodowej z przyczepą wyładowaną walizkami, jest już wieczór. Dzieci oraz ich opiekunowie udają się pośpiesznie po czterodniowej podróży na w pełni zasłużony spoczynek. Następnego dnia od rana wszyscy są już na nogach. Oglądają szkołę w Quartier des Goujons, która stała się ich letnią rezydencją. Chłopcy dobierają się do ping-ponga i innych gier. Gdy zapytamy ich później, jakie były pierwsze wrażenia z Burgundii, odpowiedzą: doskonale! Podobają im się domki w ogródkach pełnych kwiatów, zielone okienice, pejzaż lekko pofałdowanego regionu, niezadymione powietrze, a nade wszystko serdeczne przyjęcie ze strony gospodarzy.

— *Szczególnie mer troszczy się o nas i jest bardzo, bardzo miły!* — mówią dzieci.

Jest ich razem 31 — czternaście dziewcząt i siedemnastu chłopców. Wiek 15—17 lat. Są to dzieci górników ze słynnego Rybnickiego Okręgu Węglowego. Towarzyszy im wiceprzewodniczący Rady Narodowej Rybnika p. Eugeniusz Czaja, troje wychowawców: p. Janina Podlowska — profesorka liceum, p. Walentyna Kaczmarczyk — nauczycielka szkoły podstawowej, p. Krystyna Jachymczyk — profesorka liceum medycznego, która sprawuje zarazem opiekę lekarską. Funkcję tłumacza pełni p. Stanisław Kantorowicz.

W czasie gdy dzieci szybko zapoznają się z nowym otoczeniem i opowiadają sobie wrażenia z podróży (Czechosłowacja, Austria, Niemcy, Francja — tyle nowych krajów, a przede wszystkim Alpy, Alpy!), kierownictwo zbiera się na naradę w merostwie.

#### PROGRAM WIZYT MŁODYCH GOŚCI

Trzeba ustalić dokładny program na najbliższe dni, bowiem autokar odjeżdża jutro rano do Polski. Zabiera do Rybnika grupę 33 dzieci francuskich z Saint-Vallier, które spędzą tam kilkanaście dni. Po upływie tego czasu przywiezie je znów do Francji i wróci do Rybnika z dziećmi polskimi. Na przyszły rok (plany są już ustalone), operacja dokonana będzie w odwrotnej kolejności: najpierw wyjadą dzieci z Saint-Vallier do Polski, potem autokar przyjedzie z Rybnika z dziećmi polskimi. Dzięki temu raz dzieci jednego miasta, raz drugiego korzystać będą mogły z dłuższego pobytu na zagranicznych wakacjach.

Wśród wyjeżdżających młodych Burgundczyków prawie jedna trzecia to dzieci polskiego pochodzenia. Towarzyszy im p. Louis Boussin — pułkownik Ruchu Oporu, dowódca, któremu podlegał sławny Batalion im. Mickiewicza, p. Pierre Chapuis — 24-letni radny miejski (najmłodszy conseiller municipal Francji), p. Władysław Woźniak, tłumacz, kierownik miejscowej grupy folklorystycznej i p. Huguette Drouhin — sanitariuszka. Autokar dotrze pierwszego dnia podróży do Strasburga, drugiego zatrzyma się na nocleg w Pilźnie (Czechosłowacja), trzeciego — w Kudowie.

Wspólny obiad i uroczyste powitanie gości polskich w merostwie, a następnie zwiedzanie Saint-Vallier wypełniają pierwszy dzień pobytu. Mer, p. Jean-Marie Chalot z uzasadnioną dumą pokazuje gościom stadion, ośrodek opieki lekarskiej i społecznej, pokołonię, nową i bardzo ładną szkołę. W okresie powojennym tutejsza gmina zainwestowała w obiekty socjalne dwa miliardy starych franków.

Gdy dzieci z Polski zwiedzają Saint-Vallier, dowiadujemy się, jaki jest program zwiedzania dla dzieci francuskich: Katowice, Chorzów (park kultury, planetarium), Kraków, Warszawa... Rada Miejska z Saint-Vallier nie chce się dać zdystansować. Aby jeszcze bardziej uatrakcyjnić pobyt młodych gości polskich, przewiduje wycieczkę do Paryża i zwiedzanie stolicy.

Wiadomość o tym uradowała całą gromadkę. Adaś Szczurowski cieszy się, że zobaczy Łuk Triumfalny, Adaś Haensel — Notre-Dame. Piotra Mitregę interesuje grób Napoleona, Wojtko Smołek — Pola Elizejskie, Andrzeja Popeka — Wersal. Franciszek Klenc chciałby zobaczyć bukinistów, no i wszyscy oczywiście — Wieżę Eiffel'a.

Spośród chłopców dwóch uczy się w szkole języka francuskiego. Spośród dziewcząt — osiem. Ale po powrocie (postanowienie zapadło od razu pierwszego wieczoru) uczyć się będą francuskiego wszyscy.

#### MALI AMBASADOROWIE TRWAŁEJ PRZYJAŹNI

I to jest bardzo prawdopodobne. Po paru tygodniach pobytu we Francji zachowują na pewno na zawsze zainteresowanie tym krajem i sympatię dla miłych, gościnnych Francuzów. Już teraz wiedzą niejedno o historii i geografii Francji. Z Danusią Koźdoń można porozmawiać na temat Pasteura, z Jadzią Dolecką o Moliere, z Yolantą Stania o kardynale Richelieu. Wszystkie uczyły się o Ludwiku XIV, o Rewolucji Francuskiej, o Napoleonie. Od dzisiaj jednak Francja przestanie być dla nich wyłącznie pojęciem geograficznym i sumą wiadomości wyuczonych w szkole. Stanie się krajem znany i bliskim.

— *Jesteście ambasadorami waszego kraju. Nie zapominajcie o tym!* — mówił odjeżdżającym do Polski dzieciom p. Marcel Bouteloup. — *Pamiętajcie, że wasi rówieśnicy z Polski są bardzo miłi i zachowują się wzorowo. Wy musicie być tacy sami. Jesteście pierwszymi dziećmi francuskimi, które w ramach jumelage'u jadą do Polski.*

Przemawia również mer p. Jean-Marie Chalot. Przypomina o odwiecznej przyjaźni polsko-francuskiej, wyraża wdzięczność p. Tomaszowi Krakowiakowi za inicjatywę nawiązania bliźniactwa miast, które tak świetnie się rozwija. Przemawia wreszcie p. Eugeniusz Czaja. Jeszcze raz życzenia miłego pobytu, pożegnania, zapewnienia, że w Polsce będą dzieci przyjęte jak najmiłsi goście i pozostaną przez cały czas pod troskliwą opieką.

Dzięki wysiłkom Rady Gminnej Saint-Vallier i Rady Narodowej Rybnika, dzięki pomocy Zarządu Zjednoczenia Przemysłu Węglowego doszło do miłej wymiany będącej wyrazem francusko-polskiej przyjaźni. Mówiono o tym podczas pożegnania francuskich dzieci wyjeżdżających z Saint-Vallier do Rybnika. Powyżej: zdjęcie wykonane przed wyjazdem do Polski



Pan Tomasz Krakowiak z Les Gautherets, radny miejski Saint-Vallier (na zdjęciu powyżej i poniżej pierwszy z prawej) jest inicjatorem zawartego z Rybnikiem jumelage. Osobiście i starannie dogląda, aby pobyt dzieci z Rybnika w jego mieście był jak najbardziej udany. Nie mniej interesują się tym inni radni miejscy (poniżej) pp. Benoit, Bouteloup i Boussin



## "Aux Meubles Réunis"

162, rue de Dunkerque  
LILLE  
Tél. 54-95-31

W naszym wielkim, nowo otwartym sklepie znajdziecie w wielkim wyborze  
**MEBLE** oraz wszelkie **APARATY ELEKTRYCZNE SPRZĘTU**  
**DOMOWEGO, LODÓWKI, MASZYNY DO PRANIA, TELEWIZORY**

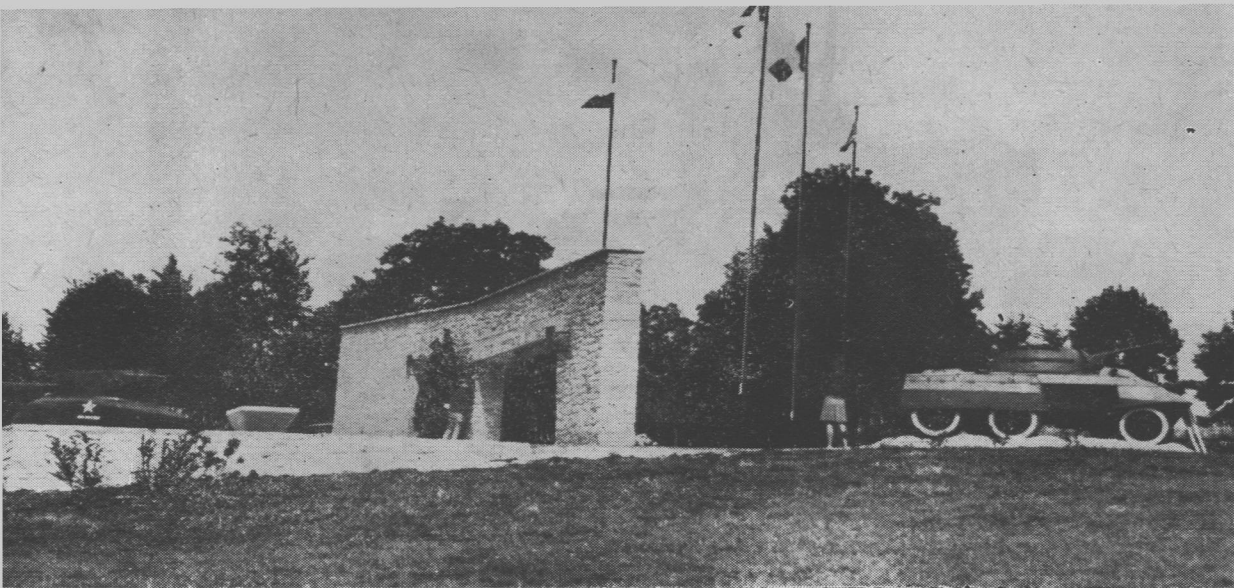
*Wysoka jakość i przystępne ceny!*

- Duże udogodnienia płatności
- Bezpłatna dostawa do domu
- Przyjmujemy Wasze stare meble i aparaty
- Podarki-niespodzianki za okazaniem niniejszego ogłoszenia
- Otwarte w niedzielę przed południem i w poniedziałek po południu.



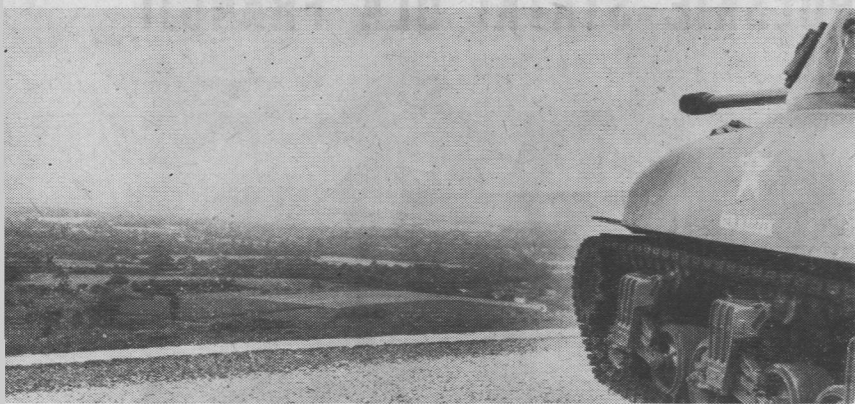




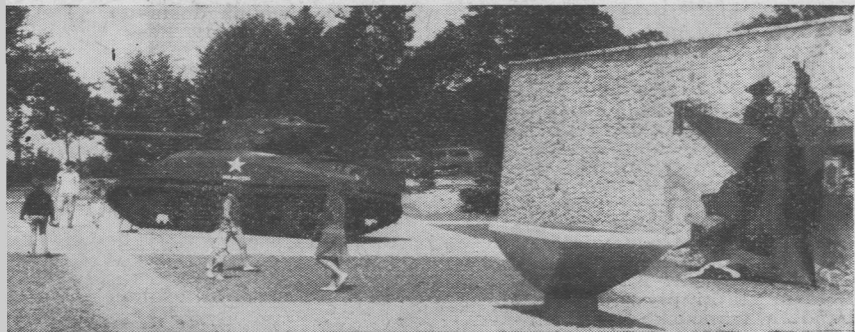


Mer Mont-Ormel p. Prunier i jego małżonka ofiarowali teren pod budowę pomnika (widocznego w głębi). Koszty budowy pokryły skromne fundusze miejscowych gmin. Czołg i samochód pancerny ofiarowały francuskie władze wojskowe

„Przechodniu, wkraczając na to miejsce wspomnij o ofierze życia żołnierzy polskich i kanadyjskich poległych na tej ziemi 19, 20, 21 i 22 sierpnia 1944” — głosi napis na pomniku wzniesionym w roku ubiegłym na historycznym wzgórzu Maczugi



Ryglując „kocioł Falaise-Chambois”, w którym została unicestwiona 7 armia niemiecka, żołnierze polscy I Dywizji Pancernej torowali drogę do całkowitego rozgromienia wojsk hitlerowskich i całkowitego zwycięstwa. W dolinie przebiega szosa Trun-Vimoutiers. Panowanie nad nią Polaków z wysokości wzgórza Maczugi uniemożliwiło pancernym wojskom niemieckim wycofanie się i zdecydowało o ich klęsce



Oryginalna rzeźba w metalu i godła jednostek wojskowych na tle monumentalnego muru pomnika żołnierzy-bohaterów

## „PRO LIBERTATE ET PACE” MACZUGA-1965

W ZGÓRZE 262 na terenie gminy Mont-Ormel. Wzniesienie dominujące nad szeroko rozciągającą się równiną normandzką. Natura uczyniła to miejsce kluczem do władania okolicą. Archeologowie stwierdzili, że wznosiła się tu niegdyś budowla obronna, której zręby sięgały czasów sprzed X wieku. Tutaj, w sierpniu 1944 roku, I Polska Dywizja Pancerna pod dowództwem generała Stanisława Maczka zadawała decydujące ciosy pancernym wojskom niemieckim. Tutaj wreszcie, dla upamiętnienia zwycięskich walk wojsk polskich i kanadyjskich, wzniesiony został pomnik.

Widzimy go już z szosy prowadzącej z Trun i Chambois. Sprzed domu mera, p. Gastona Prunier, widać wyraźnie wznoszący się na kamiennej platformie masywny mur kamienny. Podjeżdżając bliżej odczytujemy nad szerokim prześwitem muru umieszczony napis łaciński: PRO LIBERTATE ET PACE (Za wolność i pokój). Tak, za wolność Francji i Polski i za pokój ginęli tu, na żyznej ziemi normandzkiej, polscy pancerniacy, spoczywający dziś na cmentarzu w Urville-Langannerie.

Oryginalna rzeźba w metalu symbolizuje walkę, zniszczenia, śmierć i zwycięstwo. Szesć kutech w żelazie odznak: I Polskiej Dywizji Pancernej, 359 Pułku Piechoty Amerykańskiej, 21 Grupy Armii Brytyjskiej, Gwardii Grenadierów Kanadyjskich, 2 Francuskiej Dywizji Pancernej i Normandzkiego Ruchu Oporu

przypomina, jaćy byli bojownicy — autorzy zwycięstwa.

Po lewej stronie platformy umieszczono czołg z napisem „Gen. Maczek” i „PL” — Polska. W głębi po prawej — francuski samochód pancerny. Nad całością powiewają flagi: polska, francuska, kanadyjska, angielska, amerykańska.

Całość pomnika wywołuje silne wrażenie monumentalności, powagi.

— „Prawie każdy przejeżdżający szosą samochód zatrzymuje się, a następnie wjeżdża na Maczugę — taką nazwę otrzymało wzgórze 262 w dniach walki — mówi nam p. mer Prunier.

Niedawno odbyła się uroczystość odsłonięcia tego pomnika. Ludność wzięła w niej masowy udział. Zgromadziło się w tym dniu na wzgórzu Maczugi około 10.000 ludzi. Mieszkańcy Mont-Ormel, Coudehard i całego departamentu Orne dumni są ze swego pomnika. Jednego tylko nie mogą zrozumieć. Dlaczego podczas uroczystości nie było tutaj przedstawicieli rządu polskiego? Obok ministra kooperacji p. Triboulet, obok generała Maczka byli attaché wojskowi różnych krajów. Przedstawiciela Kraju brakowało...

W Polsce żyje wielu uczestników pamiętnej bitwy pod Falaise, zrzeszonych w związku kombatantów, którzy chętnie odwiedziłiby miejsce decydujących zmagani z wojskami niemieckimi i oddali pod pomnikiem hołd poległym współtowarzyszom broni.

## KU CZCI BOHATERÓW I DYWIZJI PANCERNEJ

W XXI rocznicę zwycięskiej bitwy pod Falaise-Chambois odbyła się na polskim cmentarzu wojskowym w Urville-Langannerie tradycyjna uroczystość. Licznie zebrane osobistości francuskie i polskie, delegacje stowarzyszeń kombatantów ze sztandarami, bardzo wielu Polaków i Francuzów z Potigny, z całej Normandii, z Paryża i nawet z dalszych okolic Francji przybyły, by złożyć hołd bohaterskim

żołnierzom I Polskiej Dywizji Pancernej poległym w walce z Niemcami.

Władze francuskie reprezentował p. Blondel — szef gabinetu prefekta departamentu Calvados; major Pascal — reprezentant generała, dowódcy miejscowego okręgu wojskowego; szef żandarmerii departamentu Calvados p. Borel; mecenas Simon — wiceprzewodniczący Rady Generalnej departamentu Calvados reprezentujący p.

przewodniczącego Gamare; p. Meillan — przewodniczący Rady Generalnej departamentu Orne; p. Louvel — senator, mer miasta Caen; p. Roussel — dyrektor międzydepartamentalny Ministerstwa b. Kombatantów; p. Tesnières — przewodniczący departamentalny Médailles Militaires; p. Liévins — sekretarz generalny Office des Anciens Combattants et Victimes Civiles de la Guerre; p. Marie — zastępca mera miasta Falaise; p. Gakier — zastępca mera Potigny; p. Goupil — zastępca mera Chambois; p. Lhotellier — reprezentant Souvenir Français i przewodniczący Légion d'Honneur w Falaise; p. Lecourt — przewodniczący kantonalny stowarzyszenia Anciens Combattants et Prisonniers de Guerre; liczni merowie sąsiednich miast i gmin; p. Quinquet — wicedyrektor kopalni Soumont.

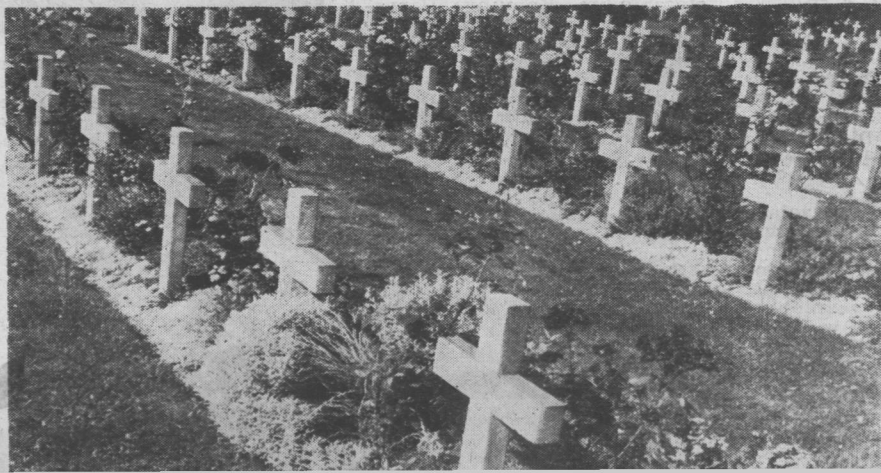
Ambasadę PRL we Francji reprezentował pułkownik Kazimierski, attaché wojskowy ambasady. Byli również obecni dr Stanisław Bańbuła — konsul PRL w Paryżu oraz konsul Janusz Mickiewicz. Wśród zebranych licznie reprezentowana była kolonia polska z pobliskiego Potigny. Kombatanci z prezesem Stowarzyszenia b. żołnierzy I Polskiej Dywizji Pancernej p. Stefanem Barylakiem na czele — organizatorem uroczystości, młodzież, dzieci z polskiej szkoły wraz z jej kierownikiem p. Władysławem Gintrem i wielu innych. Liczba delegacji,

poctów sztandarowych — wyjątkowo duża.

Zgodnie z ustaloną od szeregu lat tradycją odbywa się na cmentarzu msza. Odprawia ją proboszcz miejscowej parafii polskiej ks. Zajac, a następnie wygłasza kazanie po polsku i francusku, przypominając o bohaterskiej walce i ofiarnej śmierci setek żołnierzy polskich I Dywizji Pancernej na bratniej ziemi francuskiej. Złożenie wieńców u stóp pomnika i minuta ciszy są wyrazem hołdu zebranych dla poległych Polaków. Po zakończonej uroczystości cmentarz pustoszeje. Zostają tylko ci, którzy wśród szeregów grobów żołnierskich, tonących w krzewach kwitnących róż, odszukują mogiły swych bliskich i znajomych.

Tego samego dnia odbył się w Potigny obiad żołnierski. Wzięły w nim udział osobistości polskie i francuskie, płk Kazimierski, konsul Bańbuła, konsul Mickiewicz. W serdecznej atmosferze francusko-polskiego braterstwa broni padają wypowiedzi o tym, że cmentarz w Urville-Langannerie jest symbolem jedności Polaków walczących z tym samym bohaterstwem za swój Kraj i za Francję. Polaków wszystkich armii, bojowników wszystkich frontów świata. Zrywem symbolem tego jest również obecność pułkownika Kazimierskiego, oficera I Dywizji Kościuszkowskiej i żołnierzy I Dywizji Pancernej generała Maczka.

Wśród kwitnących czerwonych róż setki grobów żołnierzy polskich





# KOMBATANCI FRANCUSCY BYLI JEŃCY WOJENNI ODWIEDZAJĄ MIEJSCA SWEJ NIEWOLI

## MANIFESTACJE POLSKO-FRANCUSKIE NA DOLNYM ŚLĄSKU

Na zdjęciu powyżej: proporzec Amicale Nationale des Stalags, poniżej: wejście na cmentarz jeńców wojennych obozu Stalag VIII A



L'Amicale Nationale des Prisonniers de Guerre des Stalags VIII A et VIII C. que préside Monsieur Francis MEUNIER a organisé cette année dans le cadre du 20-eme Anniversaire du retour de l'exil, un des plus grands pèlerinages sur les lieux de captivité dans les régions silesiennes de l'Oder, à Żagań et Zgorzelec en Pologne.

Ci-dessous nous publions le discours de Mr Francis Meunier prononcé au cimetière de Żagań:

**C**EST AVEC UNE CERTAINE EMOTION que je prends la parole dans ce pays qui, au cours de l'histoire fut démantelé, écartelé à maintes reprises; mais notre présence ici ne veut pas être un simple rappel des malheurs passés, mais le symbole du souvenir.

Il y a vingt ans, vingt ans déjà, que s'écroulait dans un déluge de feu et de sang, ce qui fut la plus grande folie de tous les temps. Alors, le bruit des armes cessa, emporté par le soupir de soulagement de millions d'hommes enfin libérés.

Et puis, la vie reprit ses droits; chacun, dans son domaine: dans les champs, à l'usine, à la boutique ou au bureau, se remit au travail. Le cauchemar s'estompé peu à peu... N'était-ce donc qu'un mauvais rêve? Et pourtant, cela avait duré cinq ans, cinq ans de jeunesse perdue, cinq ans de la vie supprimés, cinq ans sur lesquels on avait tiré un trait, un trait bien noir.

Eh bien, mes chers camarades, nous ne ovlons pas que ces cinq ans de souffrance ne servent à rien, nous ne voulons pas que le sacrifice de ceux qui ne revinrent pas soit gratuit et c'est pour cela que, renouant avec le passé, nous venons en pèlerinage, à l'occasion du vingtième anniversaire de notre retour, sur les lieux de notre captivité.

Durant ces cinq années, ont vécu côte à côte, des hommes de nationalités et de races très différentes, liés par le même malheur, courbés sous le même joug, mais tendus vers le même but: résister à l'ennemi commun et vivre quoiqu'il advienne. Mais vivre, pour nous, ce n'est pas oublier; vivre, c'est se souvenir, et se souvenir, non pas pour entretenir la haine, mais pour oeuvrer de telle sorte que pareil malheur ne puisse se reproduire.

C'est pour cela, mes chers camarades, que cette amitié qui nous fut si précieuse doit rester vivace. Nous devons, par dessus les frontières, conserver intact ce lien qui nous unit, et c'est avec la main tendue vers nos frères Polonais que nous parcourons ce pays afin que puisse toujours se faire entendre au-dessus du bruit des armes la grande voix des K.G. pour dire NON à toute folie future.

**W** POŁOWIE SIERPANIA NA DOLNYM ŚLĄSKU przebywała 318-osobowa grupa byłych kombatantów francuskich, którzy w latach wojny byli więźniami hitlerowskich obozów jenieckich na terenie okupowanej Polski, głównie na ziemi dolnośląskiej. Z Lyonu, z Bordeaux ze Strasburga i Paryża, z górniczego Lille i innych okęgów Francji przybyli ludzie, dla których ziemia dolnośląska utrwaliła się w pamięci jako symbol okrucieństw hitlerowskiej wojny.

Pamiętają druty kolczaste, niemieckich wartowników, niewolniczą pracę. Kiedy pierwszy raz jechali tu, oderwani od swych rodzin i domów, wleczeni przemocą przez okupantów, nie wiedzieli, jak wielu spośród nich zostanie w masowych grobach, zamęczonych i pomordowanych w niewoli niemieckiej. W dwadzieścia lat od chwili wyzwolenia przez wojska radzieckie i polskie ci, co przetrwali piekło wojennej niewoli, przybyli na tę ziemię ponownie, by złożyć hołd poległym towarzyszom, by ślubować, że będą o tamtych latach pamiętać. Pamiętać nie po to, żeby nienawidzić, lecz po to, żeby nie dopuścić do powtórzenia tego, co Francuzi i Polacy wspominają jak koszmarny sen.

— Pięć lat straconej młodości, pięć lat wykreślonych z życia, pięć lat, które zostawiły piętno na na-

szych twarzach... Nie chcemy, by te pięć lat cierpień poszło w zapomnienie, by służyły niczemu... W dwudziestą rocznicę odbywamy powrót na miejsce naszej niewoli...

Pięknego, wzruszającego przemówienia pana Francis Meuniera, prezesa Stowarzyszenia Byłych Jeńców Stalagu VIII C, słucha w ciszy skupiony kilkusetosobowy tłum kombatantów francuskich i polskich na cmentarzu w Żaganii.

— Pięć lat przeżytych ramie przy ramieniu — mówi dalej pan Meunier — wśród ludzi różnych narodowości i ras, związanych jednakowymi nieszczęściami, którym przyswiecał wspólny cel — wyzwolenie, związało nas trwale, na zawsze. Polskim braciom, którzy nam zawsze w trudnych chwilach podawali pomocną rękę, dziękujemy. Teraz, gdy umilkł szczeł broni wznosimy okrzyk, by nigdy nie powtórzyły się szaleństwa wojny!

Taka była treść wszystkich wystąpień podczas wielkich francusko-polskich manifestacji antywojennych w Żaganii, Zgorzelcu, Wrocławiu, w miejscach byłych obozów hitlerowskich Stalag VIIIA i Stalag VIII C, w których przebywały podczas wojny liczne grupy Francuzów, na cmentarzach pomordowanych przez hitlerowców francuskich i polskich patriotów.



Sześć autokarów i sznur samochodów osobowych przekroczyły granicę w Jakuszycach pod Jelenią Górą i podążyły do Zgorzelca, a następnie do Żagania. W tych dwóch miejscowościach znajdowały się w latach wojny francuskie obozy jenieckie i tu powstały cmentarze, których groby kryją tych, którzy nie doczekali wyzwolenia. Manifestacje połączyły Francuzów i Polaków, Mazurek Dąbrowskiego z Marsylianką.



(Pierwszy reportaż z pobytu grupy francuskich kombatantów na Dolnym Śląsku na str. 12—13).



Po 20 latach od wyzwolenia z niemieckiej niewoli kombatanci francuscy — byli jeńcy wojenni, członkowie rodzin i przyjaciele Francuzów, którzy zginęli w stalagach



Uroczyste nabożeństwo w katedrze we Wrocławiu odprawił sufragan archidiecezji wrocławskiej ksiądz biskup Paweł Latusek. Wygłosił on również w języku francuskim kazanie poświęcone Francuzom i Polakom, których losy i cierpienia wojenne serdecznie i trwale połączyły ze sobą i z losami całej wolnej dziś ziemi dolnośląskiej

## DAWNI WIĘZNIOWIE STALAGU VIII C SWOIM TOWARZYSZOM, KTÓRZY ZGINĘLI W NIEWOLI

**O**PUŚCILI ten obóz zimą 1945 roku. W pamięci pozostało wspomnienie zaśnieżonej przestrzeni, kolczastego ogrodzenia, ponurego miasteczka baraków. Opuścili go pieszo, wychudli i wygłodzeni, ciężko ciągnąc za sobą nogi owinięte szmatami. 20 lat później niektórzy z nich przyjechali, aby wypełnić przyrzeczenie złożone sobie i towarzyszom broni.

Francuscy kombatanci, dawni więźniowie zagańskiego Stalagu VIII C ustawieni w żołnierskim czworoboku, z rozwiniętymi trójbarwnymi sztandarami zaciągnęli wartę przed pomnikiem pamięci, przed kamienną postacią tulącą do ziemi swój bok naznaczony obręczami żeber. Ten i ów z kombatantów kryje za sobą drewnianą łaskę, inny maskuje kalectwo. Do nich dołączają dawni polscy jeńcy i w ten sposób biało-czerwone i trójbarwne flagi powiewają w jednym szeregu. Odbywa się tu niezwykła uroczystość, otwarta Mazurkiem Dąbrowskiego, a zakończona Marsylianką.

Nie sposób dzisiaj ustalić, ilu jeńców francuskich przebywało w niezliczonych hitlerowskich obozach koncentracyjnych i obozach pracy przymusowej na terenie Polski. Nikt nie ustalił nazwiska pierwszego z Francuzów, który zginął na ziemi polskiej. Zach-

owało się trochę śladów w księgach parafialnych i cmentarnych, trochę mogił, na których życzliwa ręka postawiła krzyż. Pierwsze transporty napłynęły do Polski już w czasie starcia niemiecko-francuskiego, a następnie poczęły przybywać po kapitulacji Francji, to znaczy po czerwcu 1940 roku.

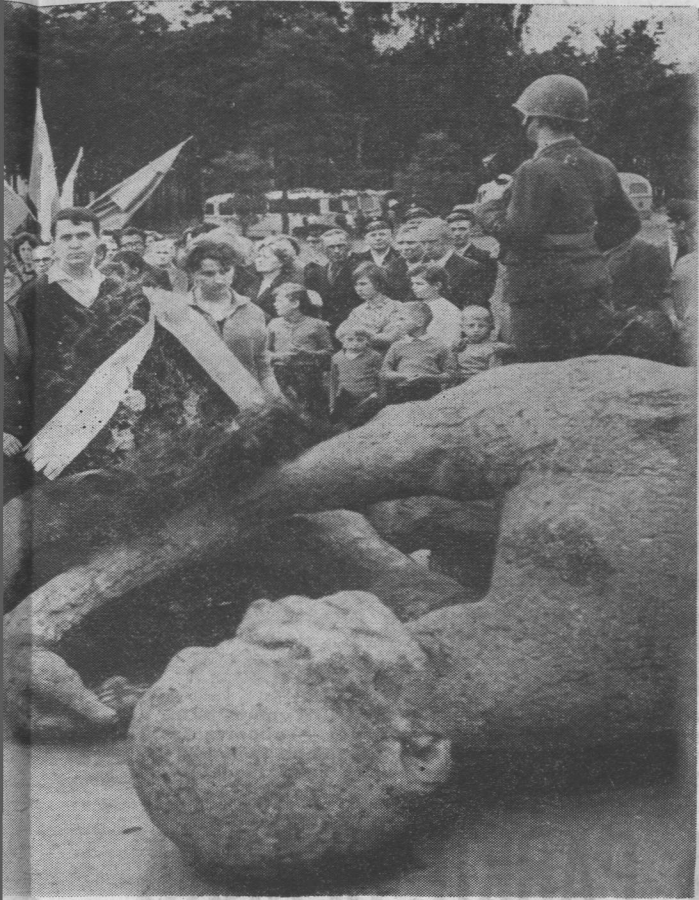
Od maja do czerwca 1940 do Zagania przywieziono około 20 tysięcy żołnierzy francuskich. Z relacji dawnych więźniów wynika, że baraki Francuzów ulokowane były w głębi obozu, tuż przy ścianie lasu. Bliżej, wzdłuż szosy, znajdowała się część obozu zajęta przez żołnierzy radzieckich.

Pan **Georges Erard**, mieszkaniec Remiremont we wschodniej Francji, dawny jeńiec Zagania, ocenia wzrokiem nasze położenie — stoimy tuż przy szosie — i wskazuje dłoń:

— Po prawej stronie, za lasem, znajdowała się stara fosa, a może rowy wojskowe, tam grzebano jeńców radzieckich. Widzieliśmy jak tych, co nocą umarli z głodu albo zniszczył tyfus, nosili koledzy, pod nadzorem Niemców, w kierunku zbiorowej mogiły. Chowano ich nago, owiniętych jedynie papierem, z rękami przywiązanymi do ciała sznurkiem. Cmentarz Francuzów zlokalizowany był z lewej strony obozu. Nie mieliśmy kontaktu z jeńcami innych armii, a przecież byli tu

Licznej delegacji francuskich kombatantów przybyłych na Dolny Śląsk przewodniczył p. Francis Meunier, prezes L'Amicale Nationale des Prisonniers de Guerre des Stalags VIII A et VIII C (przemawia na zdjęciu po prawej) oraz prezes Association Culturelle Franco-Polonaise p. Andre Simiand (prezident des Anciens Deportés, Mariniers de l'Oder) wiceprezes Association Culturelle Franco-Polonaise p. Lucien Garbacz





raci i miejscach pracy niewolniczej, przybyli na Dolny Śląsk, aby oddać hołd pamięci zamęczonych i pomordowanych przez hitlerowców ojców, synów i braci

Anglicy, Belgowie, Włosi, Amerykanie, Algierczycy, Marokańczycy, ogromna ilość Rosjan. Oddzielono jednak od siebie nie tylko żywych, ale również zmarłych...

Dołączają się do rozmowy panowie **Bretzner, Pattier, Poncet**. Jeden z Francuzów, pan **Black**, wydobywa z kieszeni wytartą już dzisiaj blaszkę z wytłoczonym napisem: „Stalag VIII C — 27 692”. U stóp pomnika ci, co zostali żywi, przywołują wizję dni gęsto znaczonej śmiercią.

Przyjechało ich do Polski 150. Przywieźli żony, siostry, dzieci. Razem ponad 300 osób. Jest wśród nich pani **Danet** z Wersalu wraz z kilkunastoletnim synem. Spoglądając na pustą dzisiaj przestrzeń, otoczoną niegdyś drutem kolczastym, wyznaje, że spełnia nakaz nieżyjącego męża, który polecił synowi odwiedzić żagański obóz zagłady.

Każdy z Francuzów ma na marynarce przypięty biały żetonik z nazwiskiem i napisem Stalag VIII C. Kilka osób mówi naraz. Żywo gestykulując, spierają się o szczegóły. Mówią o kilku sprawach jednocześnie. Z tej pośpiesznej relacji powstaje szczególnie dramatyczny epizod.

Dziewiąty lutego 1945. Zima. Śnieg kilkunastocentymetrowy. Słychać artylerię. Rosjanie blisko. Następnego dnia Niemcy zarządzają wymarsz. Francuzi i jeńcy rosyjscy stanowią najliczniejszą grupę. W obozie zostali tylko chorzy. Co będzie z nimi? Kolumna przemierza dziennie 30—40 kilometrów. Ogromny wysiłek. Są głodni i zziębnięci. Ci, co padli, zostają na zawsze. Szlak marszowy znaczonej jest samotnymi grobami. Zapędzono ich w okolice Frankfurtu nad Menem. — To tam — akcentuje pan **Erard** — gdzie zbrodniarze Oświęcimia i ich obrońcy znów obrażają sprawiedliwość. Ja podczas tej drogi straciłem na wadze 13 kg...

U stóp pomnika ci, co przeżyli, złożyli teraz kamienną tablicę: „Dawni więźniowie Stalagu VIII C — swoim towarzyszom różnych narodów, którzy zginęli w niewoli”. Potem ogromna manifestacja, chóralny śpiew Marsylianki. Francuzi śpiewają. Polacy nuca melodie. Podnoszą w górę sztandary, trzymają się za ręce. Vive la Pologne! Niech żyje Francja!

Prosto przekazane łączące tych ludzi uczucia: Już nigdy poniżenia człowieka, już nigdy gwałtu i niewoli!

Orkiestra grała marsz żałobny tym wszystkim, którzy tu zginęli i których odprowadzało niegdyś jedynie groźne milczenie baraków. Odbywa się więc jak gdyby pogrzeb, oddaje się honory tym, którzy mieli umrzeć zapomnieni.

Francuzi po zakończeniu uroczystości rozbiegli się po terenie dawnego obozu. Pospiesznie forsowali ruiny, rowy, przeszkody. Za nimi ich żony. Mężczyźni odszukują tkwiące w ziemi resztki fundamentów i powiadają z mocą: Tu byłem! Tam łaźnia, kuchnia, tam cmentarz. Wywołują to wszystko z pamięci. Wygrzebują z ziemi kawałki cegły, brązowych kafli, metalowe kółka. Zrywają kwiaty, liście mięty i gałązki młodych brzoź. Pamiętki. Pan **Pattier** mocuje się z pętlą kolczastego drutu. Odcinek jego zabierze do Francji. Ktoś staje na szczątkach barakowego pieca: „Oto ruiny Hitlera!” Kłaczczą w dłonie, fotografują.

Wracam do autobusu razem z panem **Pattier**, stolarzem z Bretanii. Pokazują na las ciągnący się z lewej strony. — Te drzewa wydają się im takie same, jak wtedy... Ludzie zmieniają się znacznie szybciej niż las. Sciskając w dłoni zardzewiały kawał drutu kolczastego p. **Pattier** mówi poważnie:

— Nam i wam wszystkim, którzy cierpieli, zapomnieć o tym nie wolno!



Delegacje kombatantów francuskich odwiedziły studencki „Interklub” we Wrocławiu, gdzie spotkały się z młodzieżą akademicką. Na zdjęciu poniżej: francuskie poczty sztandarowe stojące przed katedrą wrocławską





Oto wszyscy uczestnicy kolonii letniej w Bardo Śląskim. Za chwilę wejdą na teren Wesołego Miasteczka, części wielkiego Parku Kultury i Wypoczynku. We wnętrzu tego budynku o osobliwym kształcie (na zdjęciu po prawej) można mieć pełne wrażenie przebywania w przestrzeni kosmicznej — obcowania z Marssem, Saturnem, Wielką Niedźwiedzicą, poznać tajniki wszechświata. Mieści się tu ogromne, bogato wyposażone planetarium. Po emocjach kosmicznego pokazu, młodzież obozu sławieckiego odpoczywa na stopniach budynku. To była bardzo ciekawa i pouczająca wizyta — stwierdziły zgodnie dzieci

## MŁODZIEŻ z FRANCJI w NAJWIĘKSZYM PARKU ŚLĄSKA

Między Katowicami, Chorzowem i Siemianowicami, w samym sercu górnośląskiego zagłębia węglowego, tam, gdzie 25 lat temu były hałdy, zapadliska i biedaszyby — dziś rozpościera się wspaniały Park Kultury i Wypoczynku z licznymi urządzeniami rozrywkowymi, ogrodem zoologicznym, 100-tysięcznym stadionem, planetarium, wesołym miasteczkiem itd. itd. Cały kompleks parkowy ma kształt romba o bokach 5—8 km i obejmuje powierzchnię 520 hektarów. Jest to centrum bliskiego wypoczynku dziesiątek tysięcy ludzi pracy okręgu przemysłowego Górnego Śląska. Wiedeński Prater i kopenhaskie Tivoli, choć stare tradycją, są mniejsze i mniej nowoczesne od swego chorzowskiego kolegi.

Przez cztery dni dziewczęta i chłopcy z Francji, uczestnicy kolonii i obozów letnich byli współuczestnikami rozrywek i wypoczynku ludzi Śląska. I tu właśnie wykonane zostały wszystkie zamieszczone na tej stronie zdjęcia. W polskiej krainie węgla dzieci górników z Francji zobaczyły coś więcej niż pył oraz dymiące kominy i hałdy. W domach opowiedzą o wrażeniach i przygodach z kolonii i obozów, z wycieczek po Polsce, spotkań z Polakami i o wielkim parku czarnego Śląska.



Uff! Jeden przechodzony pracowicie dzień mamy już poza sobą, mówią chłopcy i dziewczęta z Bardo. Trzeba odpocząć, chociaż obejrzelśmy dopiero ćwierć parku. W grupie rozpoznaliśmy: Teresę Kujawę, Helenę Dudzik, Marię-Teresę Gajewską, Marię Leśniak, Marię-Claustine Czażka, Ailinę Wojtyczko, Monikę Turey, Christianę Posała, Myriane Ledue, Marie-Ange Larek, Christine Wiśniewski, Dominikę Biel, Daniela-François Łukaszewskiego, Claude Balewski

Dalsze zdjęcia i relacje o pobycie młodzieży i dzieci polskich z Francji na koloniach i obozach wakacyjnych w Polsce, a także reportaże o pożegnaniu i powrocie do domów zamieścimy w następnym numerze.

Jazda na wielkich karuzelach i diabelskich młynach stwarza namiastkę powietrznych podróży. Chłopcy z kolonii w Bardo — Raymond Włosniński, Zyliński, Christian Kaczmarek, Stefan Mazur i Andrzej Urbaniak pilotują „drzutowiec”

Komu sprzykrzy się gwar Wesołego Miasteczka, może iść do Ogrodu Botanicznego i podziwiać kilkadziesiąt odmian kwiatów. Zrobiły tak dziewczęta z obozu w Sławieckich: Krystyna Kapuściak, Weronika Mackiewicz, Marta Mackiewicz, Elżbieta Bamel, Anita Gersewicz, Jacqueline Krenk, Nadinka Lękawska, Krystyna Gelys, Monika Kretowicz, Helena Szymkowiak i inne









# Szelmostwo dezydenta BRANDTA

3

Przywódcą stanów pruskich — pik Ludwik Kalkstein, starosta olecki, uciekł z więzienia elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma i pragnie w Polsce przedłożyć prośbę ludności Prus o pomoc i opiekę. Władze pruskie w Królewcu postanowiły sparaliżować jego misję

SZYBCIEJ, SZYBCIEJ,  
GRANICA MUSI BYĆ  
JUŻ BARDZO BLISKO!

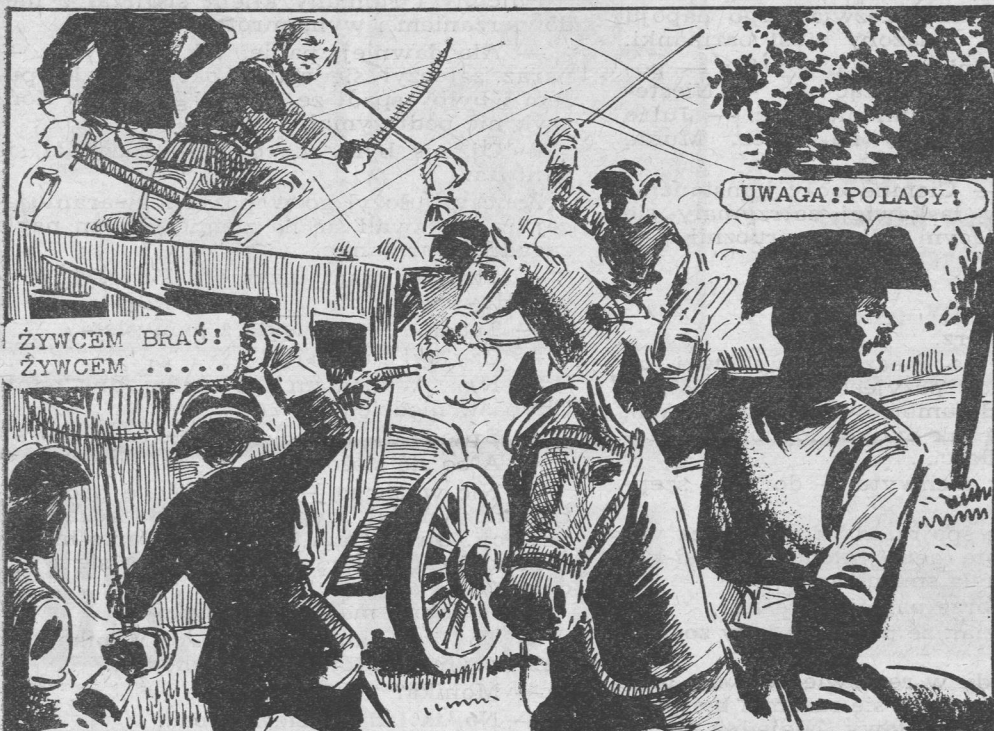


NIE ZDAŻYMY. KONIE  
LEDWIE DYSZA, ...

TE SZELMY WCALE  
NIE MAJĄ ZAMIARU  
ZATRZYMAĆ SIĘ.



WYGLĄDA NA TO, ŻE  
WRAZ Z NAMI PRZE  
KROCZA GRANICĘ.



ŻYWCEM BRAC!  
ŻYWCEM ...

UWAGA! POLACY!



PO KARKACH PLUDRAKÓW  
PŁAZEM PANOWIE. NIECH  
PAMIĘTAJĄ, ŻE GRANICY  
POLSKI W TAKI SPOŚÓB  
NIE WOLNO PRZEKRACZAĆ



RACZCIE PANIE POWIEDZIEĆ  
KOGO MIAŁEM HONOR OCALIĆ  
Z RĄK BRANDENBURCZYKÓW?

DZIĘKI CI RYCERZU ZA  
URATOWANIE ŻYCIA !!

JESTEM KALKSTEIN, BYWSZY  
PUŁKOWNIK WOJSK POLSKICH  
Z WAŻNĄ, SPIESZĄ SPRAWĄ,  
DÓ KRÓLA JANA KAZIMIERZA

MOJE NAZWISKO - HIERONIM  
POŁOSKI, NAMIESTNIK CHO-  
RAGWI PANCERNEJ HETMA-  
NA SAPIECHY. JADĘ TERAZ  
ZA MYM PANEM NA SEJM  
KONWOKACYJNY. ABYD KOWAŁ  
BOWIEM JAN KAZIMIERZ, A  
KRÓLEM POLSKIM WYBRANO  
MICHAŁA WIŚNIEWIECKIEGO



CD.12

CZY PAMIĘTASZ O ZAPRENUMEROWANIU NA 1966 ROK „TYGODNIKA POLSKIEGO”?









# ROK 1966 BĘDZIE REKORDOWY W DZIEDZINIE KONTAKTÓW SPORTOWYCH FRANCJI I POLSKI

Wiceprzewodniczący Głównego Komitetu Kultury Fizycznej w Warszawie, mgr Leszek BEDNARSKI, udzielił przedstawicielom prasy krajowej wyjaśnień na temat kontaktów sportowych polsko-francuskich. Oto jego uwagi:

— Z dużym zainteresowaniem i sympatią śledzimy rozwój sportu francuskiego. Doceniając poważną pozycję Francji w świecie i na olimpijskiej arenie. Ostatnie olimpiady w Rzymie i Tokio potwierdzają dynamiczny rozwój sportu we Francji. Polska docenia ogromne korzyści wymiany doświadczeń, kontak-

tów międzynarodowych ze wszystkimi krajami, jak również znaczenie sportu jako czynnika wychowania młodego, zdrowego pokolenia młodzieży, dla którego przyjaźń jest sprawą wielkiej wagi.

Francja ma wielkie sportowe tradycje. Uważamy, że nie wykorzystaliśmy jeszcze wszystkich możliwości wymiany sportowej między obu naszymi krajami. Jednak konsekwentnie pragniemy realizować pomiędzy Francją i Polską również współpracę w dziedzinie sportu. Rok 1966 powinien być rokiem rekordowej ilości kontaktów zagranicznych polskiego sportu. Dużą rolę powinny odegrać nasze spotkania ze sportowcami Francji.

Mając na uwadze fakt, że najbliższe Olimpijskie Igrzyska Zimowe odbędą się w Grenoble, szczególnie zależy nam na kontaktach czołowych zawodników sportów zimowych. Francja jest potęgą w narciarstwie alpejskim i dysponuje u siebie w kraju wspaniałymi trasami. Naszym narciarzom przydałby się taki przedolimpijski trening.

Osobny rozdział kontaktów sportowych Francji i Polski stanowi możliwość większej wymiany krajowych klubów sportowych z klubami polskimi i sportowcami polskiego pochodzenia we Francji. Wspólne obozy, treningi, wymiana doświadczeń może okazać się bardzo korzystna. W wielu dyscyplinach mamy wyraźną przewagę nad Francuzami, w innych znowu musimy uczyć się od nich. Nasze wieloletnie kontakty pragniemy podtrzymać nadal. Sportowcy Francji są zawsze serdecznie witani i podejmowani w Polsce.

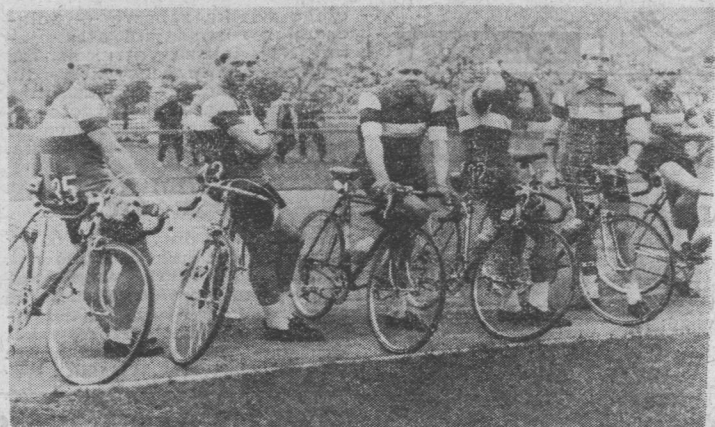
**W** ZAJEMNA WYMIANA SPORTOWA FRANCUSKO - POLSKA JEST BARDZO OŻYWIWONA. (Patrz — tabela kontaktów zamieszczona poniżej).

W pierwszym półroczu bieżącego roku nastąpiła wymiana 21 grup, obejmujących ok. 200 zawodników z obu stron.

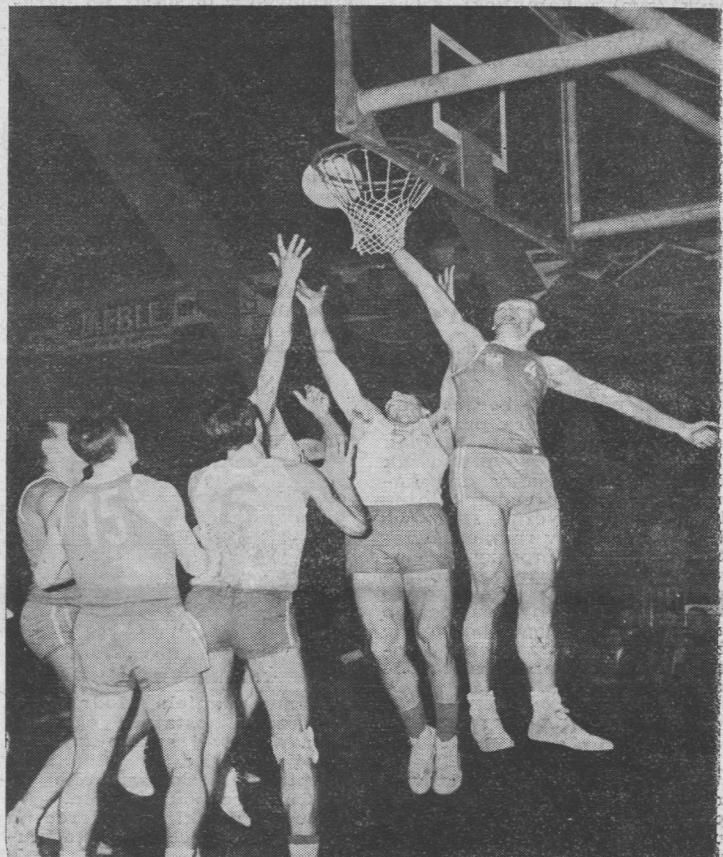
Tak więc obustronna wymiana obejmuje rocznie 500—600 osób, co stanowi ponad 10 proc. wszystkich międzynarodowych kontaktów polskiego sportu.

Do dyscyplin sportu, w których tradycyjnie już każdego roku spotykają się ze sobą zawodnicy i zawodniczki Francji i Polski, należą przede wszystkim: lekkoatletyka, kolarstwo, narciarstwo, koszykówka, szermierka, tenis, pływanie. Tradycyjnie stały się również wzajemne kontakty żeglarsko-akademików obu krajów. Polscy alpinisci, dzięki zaproszeniu swoich francuskich kolegów, wielokrotnie przebywali w Alpach i odnieśli wiele sukcesów na skalę światową.

Francusko-polskie kontakty sportowe, mają tendencje rozwojową. W projektowanym centralnym kalendarzu sportowym na rok 1966 polskie związki sportowe: Kolarski, Lekkoatletyczny, Narciarski, Koszykówki, Piłki Ręcznej, Piłki Siatkowej, Pływacki, Podnoszenia Ciężarów, Szermierzy, Tenisowy, Wioślarski, Żeglarski oraz Klub Wsokogórski — zaplanowały łącznie ponad 40 spotkań, z czego skorzysta 500 zawodników i zawodniczek. Wymiany klubowe będą stanowiły oddzielny rozdział.



Kontakty kolarzy Polski i Francji są bardzo żywe. Od szeregu lat francuscy kolarze-amatorzy biorą udział w wielkim Wyścigu Pokoju: Warszawa—Berlin—Prah. Polacy biorą udział już od 5 lat w trudnym wyścigu Tour d'Avenir. W tegorocznym Wyścigu Pokoju na mecie w Warszawie (ostatni etap) drużyna francuska zajęła I miejsce (na zdjęciu)



Polscy koszykarze, wicemistrzowie Europy (1963 r.) rozegrali dotychczas z Francją 10 meczy, odnosząc 7 zwycięstw. Polacy zdobyli w tym roku Puchar Narodów i zwyciężyli Francję dwukrotnie (Kraków 87:75, Paryż 66:62). Również na mistrzostwach Europy w Tbilisi wygrali 72:53.



Najlepszym florecistą świata jest Jean-Claude Magnan. Zdobył tytuł mistrza świata przed Polakami Parulskim i Franke w 1963 r. w Gdańsku i w tym roku w Paryżu, ale mistrzem olimpijskim jest Polak Egon Franke (Magnan był drugi). Na zdjęciu: Magnan, a obok Parulski i Franke

rok	w Polsce		we Francji		razem	
	spotkań	osób	spotkań	osób	spotkań	osób
1960	21	150	51	320	72	470
1961	30	273	54	306	84	579
1962	37	179	65	330	102	509
1963	27	231	62	440	89	671
1964	19	165	56	247	75	412



Michel Jazy jest w Polsce najpopularniejszym sportowcem Francji. Jego wielka kariera, znakomite rekordy świata, zwycięstwa, odnoszone na wielu stadionach, znane są wszystkim doskonale. Jazy startował w Warszawie na Memoriale Kusocińskiego. Walczył wielokrotnie z Witoldem Baranem (na zdjęciu) i całą stawką średniodystansowców polskich. Michel ma bardzo wielu serdecznych przyjaciół wśród Polaków i w Polsce



Szybownicy Polski i Francji przodują w świecie. Najwięcej złotych odznak z 3 diamentami (najwyższa sportowa klasa szybownicowa) mają na swym koncie Polacy (112) i Francuzi (102). Na ostatnich mistrzostwach świata w Anglii pierwsze miejsce w klasie standard zajął Francuz Henry, a Polak Kępka trzecie (na zdjęciu). Szybownicy obu krajów mają ogromne (ciągle jeszcze nie wykorzystane w pełni) możliwości wymiany

**TYGODNIK POLSKI**  
**La Semaine Polonaise**  
 23, rue Taitbout, Paris IX  
 Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51  
 C.C.P. 92.20 - 76 Paris

**Przedstawiciel w Belgii**  
 OL. KUC  
 179, rue des Hamendes  
 LODELINSART  
 C.C.P. 66.69.45 Belgique

**Przedstawiciel w Polsce**  
 RUCH — Warszawa  
 ul. Wilecza 46

**Cena prenumeraty:**  
 rocznie 17 F. - 210 Fr. B.  
 półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.  
 kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

**Directeur de la Publication:**  
**M. DARCHE**

**IMPRIMERIE**  
 Zakład Graficzny „Ruch”  
 Varsovie, ul. Ludna 4



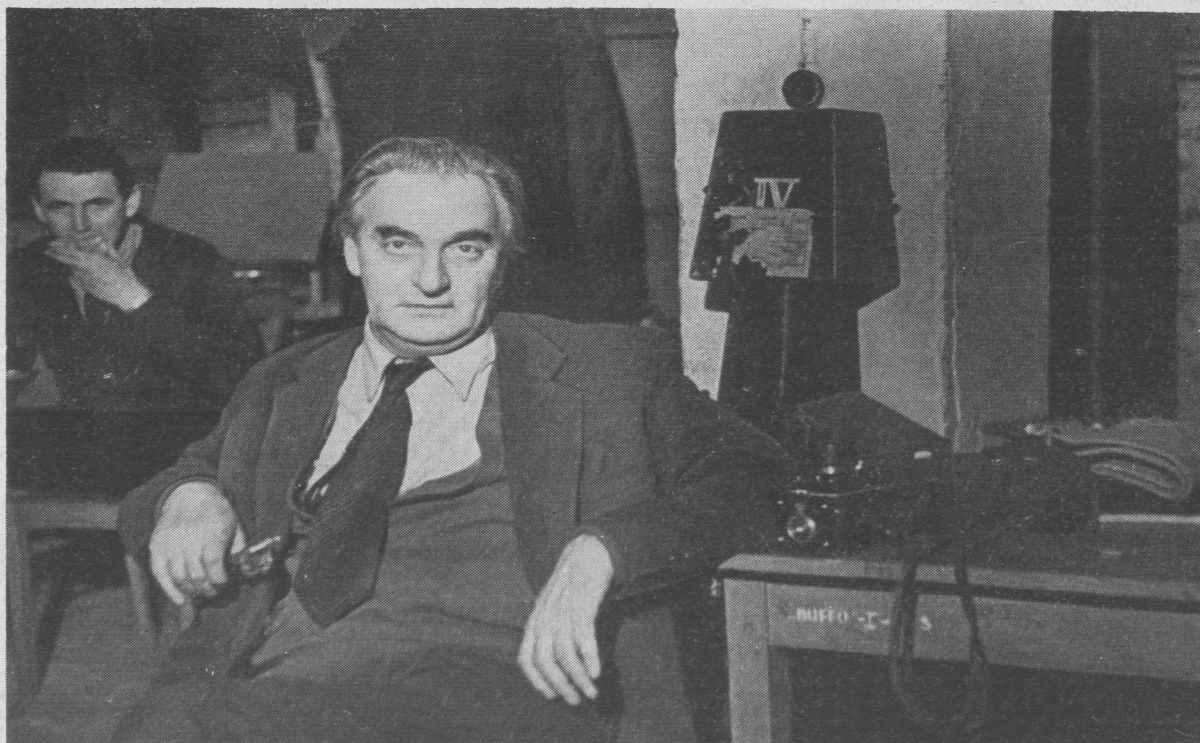
# PAŃSTWOWA NAGRODA DLA MISTRZA FOTOGRAFII



**W** Polsce rokrocznie za prace artystyczne i naukowe przyznawane są w lipcu Nagrody Państwowe. Wśród tegorocznych laureatów widnieje również nazwisko przedstawiciela fotografii — Edwarda Hartwiga. Około 40 lat pracy twórczej i setki wystaw fotografii artystycznej to dorobek tego 56-letniego artysty-fotografika.

W młodości pasjonowało go malarstwo, ale po ojcu, znanym fotografiku lubelskim, odziedziczył też zdolności fotograficzne. Gdy w latach dwudziestych-trzydziestych do Lublina przyjeżdżały zespoły teatralne z Warszawy czy Krakowa, Edward Hartwig uważnie obserwował twarze i gesty znanych wówczas aktorów. Fotografował, podpatrywał, starał się utrwać na zdjęciach cechy charakterystyczne, nastroje, przeżycia. Z czasem zainteresowania te przeszły w nawyk, a wreszcie w pasję, która stanowi sens jego życia. W licznych wędrówkach po rodzinnym Lublinie, okolicznych Puławach, Kazimierzu, małych osiedlach i wioskach zainteresował się także pejzażem. Jego fotografia zaczęła stawać się sztuką. Talent i wiedzę fotograficzną ugruntował w czasie studiów graficzno-fotograficznych w Wiedniu w 1935 r.

W tym roku prace Hartwiga eksponowane będą we Francji. Zdjęcia, które przedstawiamy obok, nie są jego dziełem, obrazują natomiast tego znakomitego artystę-fotografika przy pracy w teatrze.



Zdjęcia: JAN POPŁOŃSKI

